

KS. JÓZEF MAKŁOWICZ

Ks. Ignacy Skorupka
OBROŃCA WARSZAWY



Z. DRUKARNI FRANKA F. LISIECKIEGO
NEW YORK

Posłaniec Serca Jezusa

czyli

INTENCYA MIESIĘCZNA
APOSTOLSTWA MODLITWY.

Pismo miesięczne, religijne.

Prenumerata roczna wynosi 60 centów.

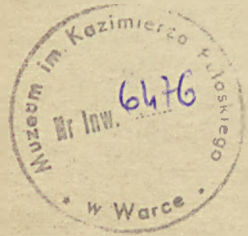
Adresować należy:

Apostolstwo Modlitwy

117 Broad St., — New York, N. Y.

Tamże można nabyć rozmaite książki
wydane przez XX. Jezuitów.

—Katalog książek wysyła się gratis—



KS. JÓZEF MAKŁOWICZ

Ks. Ignacy Skorupka
OBROŃCA WARSZAWY



LODA-EDWARD
ROZANSKI
COLLECTION

#82427

Z DRUKARNI FRANKA F. LISIECKIEGO
NEW YORK

W S T Ę P .

W połowie sierpnia 1920 r. rozstrzygały się na krwawych polach pod Radzyminem losy Warszawy, a zarazem może i losy całej, niedawno wskrzeszonej Polski.

Zgłodniałe wojska bolszewickie, które przywykły tylko do niszczenia, i grabieży dotarły aż do linii obronnej stolicy polskiej. Pierś ochotniczej młodzieży zastąpiła drogę olbrzymiej, popędzanej przez komunistów, nawale barbarzyńskiej. Młodzież tę poprowadził do boju ksiądz prefekt Ignacy Skorupka i poległ śmiercią bohaterską w 27 r. życia swego, dnia 14 sierpnia koło Radzymina.

Wszyscy Polacy wymawiają dziś imię kapłana-patrjoty z uszanowaniem i czcią wielką, bo każdy człowiek musi uznać szlachetny, wielki czyn, zupełnie dobrowolne poświęcenie życia dla ojczyzny...

Niejeden Polak radby wiedzieć choć trochę o księdzu Skorupce. W niniejszej więc broszurce podane są główne zarysy z życia, działalności i ostatnich chwil tego cichego, skromnego sługi Bożego, który wyrósł dziś na jednego z największych bohaterów naszych.

I. CZASY SZKOLNE.

Ignacy Jan Skorupka urodził się 30 lipca 1893 r. w Warszawie, w domu pod l. 21 przy ul. Grzybowskiej. Był najstarszym synem podurzędnika magistratu warszawskiego, mającego nadzór targowy. Ojciec żyje jeszcze, matka umarła na uchodźctwie w Rosyi, dwaj bracia służą w wojsku, siostra zaś pozostała przy ojcu.

Nauki odbywał Ignacy w szkołach Chrzanowskiego i Kowalskiego. Zawsze pełen ochoty dla każdej dobrej sprawy należał do związku harcerzy (Skauting), był jego wzorowym członkiem, czujnym duchem.

Z gimnazjum wstąpił do warszawskiego seminarjum duchownego, ażeby zadośćuczynić pragnieniom duszy swojej rwącej się do naśladowania Chrystusa, który „przeszedł życie, dobrze wszystkim czyniąc.” W młodocianem sercu było już to zrozumienie, że „Chrystus jest jako architekt, który do planu swego doprowadza powoli idącą ludzkość, aby się wreszcie według jednej myśli bożej wybudowała” (Słowacki).

Ponieważ Skorupka odznaczał się przykładnym postępowaniem, gorliwością i czynił znaczne postępy w nauce, wysłała go władza duchowna na wyższe studia do akademii duchownej w Piotrogradzie. Tutaj zajmował się pilny alumn szczególnie historją i apologetyką (obroną wiary) i prześcignął kolegów w tych przedmiotach. Znał doskonale dzieje Polski, a najlepiej starożytne zabytki swego rodzinnego miasta, o których mówił z rozczuleniem, z wielkiem ukochaniem.

Umiał przytem znaleźć czas do głębszego poznania literatury polskiej, miał o niej odczyty, a tak się zapalił do poezji, że sam nawet próbował pisywać wiersze. Za jego też inicjatywą powstało w akademii literackie kółko „Polonia,” na którym były czytane i rozważane najnowsze dzieła naszego piśmiennictwa. Poezja naszych wieszczów była dla Skorupki jako źródło

żywej wody, z pod ziemi bijące, odradzała wciąż szlachetne uczucia duszy tak, że ciągle była w nim myśl świeża, wiosenna. Piękne zasady, idee, które znalazł w poezji czerpał obficie, pobudzając się do czynów idealnych dla ludzkości. Jak gdyby w gwiazdy przewodniczki życia wpatrzył się w następujące wezwania poetów polskich:

„Rozmiłowuj się w natchnieniach twoich i we wszystkim, co jest dobre i święte!”

„Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył życia na krótko—niechaj odda w czynach, co winien Bogu.”

„Idei każdy człowiek służyć może.”

Poświęć się wielkiej sprawie a urośniesz z wypadkami.”

Na przyszłość swoją wybrał zamiast zwykłego domu niejako „gniazdo na skałach orła, mając źrenice czerwone od gromu.”

Piękne myśli przyjęły się w sercu wzorowego kleryka, jak ziarna złotej pszenicy przyjmują się w bujnej glebie—a wydały plon obfity: czyn bohaterski.

II. POSTAĆ I CHARAKTER.

Skorupka był przystojnym blondynem, oczy miał piękne, jasne, wyraziste.

Serdecznym zawsze był chłopakiem w szkołach i takim serdecznym, uczynnym pozostał przez resztę życia swego. Nie zatruwała jego serca ani zazdrość ani nienawiść do żadnych ludzi, nienawidził jeno wszelką podłość. Ludzie Ignęli do niego, miał w swej postaci coś sympatycznego, zapewne szczerość jego i życzliwość zniewalała wszystkich ku jego osobie.

Pychy, zarozumiałości nie było w nim żadnej, blichtru nie cierpiał, zbytecznych rzeczy nie chciał mieć i nie wiele wymagał dla siebie, mając zamiłowanie w tem co nie przemija i co nie jest śmierci podległe. Kiedy pytano go, dlaczego ma tylko jedną sutannę a drugiej do zmiany nie sprawi sobie, odpowiedział: A to po co? Do nieba lżej iść w jednym odzieniu niż z wieloma łachami.*)

Dawał przykład prostoty, oszczędności a taki przykład bardzo potrzebny, bo jest jeszcze wiele wśród polskiego narodu marnotrawstwa, tyle próżności!

O dobrach ziemskich, o wszelkiem mieniu także wyrażał zdania:—To nie moje, to nie nasze, ale Boga jest wszystko. Pożyczonem nam jest to na jakiś czas, abyśmy zużytkowali dla wyższej myśli, dla bożej idei.

Piękne to zapatrywanie naszego bohatera znaczy, że jesteśmy dzierżawcami u Boga, który jest jeden Pan; cokolwiek posiadamy, bogactwo każde dopiero wtedy ma rzetelną wartość i jest rzeczywiście szczęściem, gdy używamy tego mienia do celów wyższych, pięknych a więc do Boga wiodących. Biada samolubom i skąpcom, ich życie jest marnem, pustem jak dzwon złocisty ale bez serca.

Będąc zawsze, nawet po szkolnych latach, zamiłowanym harcerzem unikał Skorupka wydelikacenia, przez prostotę i wstrzemięźliwość życia skautowego krzepił zdrowie ciała i ducha, nauczył się panować nad sobą, umiał siebie zwyciężać. Odznaczał się punktualnością, słownością, a zawsze czynny, pracowity czynił życie swoje użytecznym, twórczym.

Wyrobił sobie łagodny ale zarazem dzielny, pełen energii charakter, a takich hartownych charakterów bardzo potrzeba naszemu lekkomyślnemu, niewytrwałemu społeczeństwu. Porządne życie pod kierunkiem znacznych rodziców stało się dla niego pierwszorzędną szkołą charakteru. Skorupkowie pilnie zwracali oko

*) S. Zaleski: Ksiądz Skorupka. Warsz. 1920.

na wychowanie dzieci, wiedząc, że za wszystko jest się odpowiedzialnym, za każde słowo nawet, a cóż dopiero za wychowanie dziatwy. Czując tę odpowiedzialność przed Bogiem i narodem, starali się dzieci wychować zdrowo, rozumnie, wyuczyć, wykształcić je tak, żeby wyrosły na pracowitych, świątłych, szlachetnych obywateli.

Już pod wpływem chrześcijańskiego wychowania a potem jako alumn seminarjum poznał sumienny młodzieniec jaka jest moc modlitwy, że kto się dobrze modli, duszę swoją natchnie do dobrych uczynków, do poświęceń, podobnie jak się nastraja skrzypce do pięknej pieśni. Pod wpływem modlitwy udoskonalał się w pełnieniu obowiązków tak dalece, że gotów był i życie dać swoje w poczuciu obowiązku.

Słowem, jako światło słoneczne daje czarowne barwy kwiatom tak modlitwa, biorąc z niebios promienie uczyniła życie jego pięknem. „Pod wiary promieniem złote rosną kwiaty.”

III. DZIAŁALNOŚĆ OBYWATELSKA I KAPLAŃSKA.

W akademji piotrogrodzkiej zastał Skorupkę rok 1916 kiedy to wobec naporu armii niemieckiej mnóstwo ewakuowanych rodzin polskich znalazło się w głębi Rosyi, na tułaczce i w rozproszeniu po wielu miejscowościach. Trzeba było jak najwięcej sumiennych organizatorów, którzyby zajęli się nieszczęsnymi uchodźcami.

Przyspieszono więc Skorupce święcenia kapłańskie tak, że już 2 lutego 1916 r. w dniu Matki Boskiej Gromnicznej odprawił mszę św. prymicyjną.

Kiedy został kapelanem kolonii polskiej w Bohorodsku z energią i żarliwością zajął się tułaczami, zwłaszcza biedniejszymi. Stanął w obronie wyzyski-

wanych robotników i wyjednał dla nich wiele ustępstw u fabrykanta Morozowa. Troskliwie dbał o młodzież, aby nie była straconą dla narodu, boć to przecie cała nadzieja przyszłości społeczeństwa. Umiał młode serca roztropnie wychowywać, a pociągnawszy ku sobie dobrocią, wziął te serduszka w poświęcone dłonie swoje. Utworzył drużyny skautowe, urządzał wycieczki, umiał w rozmaite sposoby, jakby był już doświadczonym pedagogiem, wzniecać w młodocianych duszach miłość do wszystkiego, co dobre, piękne i rozplamić zapał, któryby pozostał na całe życie, gorejąc jak ogień święty.

Potem nieraz żałował bardzo za tą kolonią wygnańczą, za tą pierwszą niwą działalności swojej i wyraził tęsknotę na fotografii, którą ofiarował ks. S. Żelazowskiemu, swemu przyjacielowi, tak na niej pisząc: „W dniu, w którym Tobie wręczam fotografię tak mi tęskno za Bohorodskiem i za tem wszystkim, co mnie otaczało! Żał mi ludu, kościółka i ochronki.. Smutno mi wielce. Tutaj tak zimno, urzędowo a ja mam wiele serca, lubię prostotę, ciszę i spokój.”

Po dokonaniem zorganizowaniu ewakuowanych w Bohorodsku powierzono dzielnemu kapłanowi opiekę nad uchodźcami w fabrycznej miejscowości Klińce (gubernia czernichowska), gdzie było wiele rodzin kolejarzy. Tutaj wnet urządził ochronkę, chór, orkiestrę, uczył w tymczasowym gimnazjum łaciny. Potrafił zjednać sobie nawet starowierców rosyjskich a fabrykanci pomagali mu w urządzaniu przedstawień, którym szerzył oświatę i krzepił ducha rodaków odrzuconych daleko od kraju, od domu i swoich najbliższych.

Pełniąc tak służbę bożą coraz więcej rozmilowywał się w młodzieży i postanowił oddać się wyłącznie sprawie wychowywania dziatwy w szkołach i ochronkach. Pisał o tem listy do drogiej swej matki, którą odnalazł był wśród uchodźców w Moskwie, niestety zdrowie jej już bardzo było nadwerężone. W ostatnim liście, jaki otrzymała, gorąco ślubował, może i dla ura-

dowania dogasającego jej życia, że wszystkie dni życia swego chce oddać sprawie należytego wychowania młodzieży.

Matka wkrótce umarła.

Skoro nastąpiła możliwość powrotu do stron ojczy-
stych urządził dzielny organizator reemigrację uchodź-
ców, nad którymi miał powierzoną pieczę i przywiózł
ich do rodzinnych miejscowości.

Powróciwszy do kraju objął obowiązki prefekta (katechety) w Łodzi, gdzie jest najwięcej fabryk i trzeba zdolnych nauczycieli. Ciągłe czynny przeprowadził w komitecie rodzicielskim, że szkołę, w której nauczał, wykupiono z rąk niechrześcijańskich.

Widząc jego przedsięwzięcie, władza duchowna dała mu posadę prefekta w Warszawie, przedstawiającej jeszcze większy teren do działalności pedagogicznej.

Przybywszy do stolicy zamieszkał na Pradze jako kapelan zakładu wychowawczego „Rodziny Maryi” przy ul. Moskiewskiej. Wykładał zaś na wieczornych kursach przy handlowej szkole Łebkowskiego, był też archiwistą w Kurji Metropolitalnej.

Jak wszędzie, tak i w Warszawie młodzież kochała go i czciła, a obecność jego zawsze wpływała podniośle. Mimo wielu zajęć brał czynny udział w samarytańskich pracach Czerwonego Krzyża amerykańskiego, który najwięcej zdziałał dla uleczenia ran, zadanych ludzkości przez strasliwą wojnę światową.

Ale łuna pożogi wojennej znów roztoczyła się nad krajem, jakby niezmierną krwawą płachtą. Szła od wschodu niby horda mongołów czerwona armia, wśród dzikich okrzyków: Na Arszawu! Na Arszawu!

Po całej Polsce w odpowiedzi na ten zbójceki okrzyk rozległ się zew: Do bronii! Na front!

Skończyły się zwyczajne obowiązki ks. Skorupki. Poszedł i on z ochotnikami, z najlepszymi synami ojczyzny, na nadzwyczajną ofiarę, która mu przyniosła zgon przejasy. Można powiedzieć, że całe życie tego kapłana było przygotowaniem do wielkiego czynu i że

praca jego i poświęcenie dotychczasowe były jako słońce jaśniejące dla dobra bliźnich. A jako słońko, kończąc bieg swój dzienny, roztacza zorzę, pełną blasków promienistych tak życie kapłana-patrioty rozsiało czarowne blaski z chwilą zgonu na polu chwały.

IV. ZGON BOHATERSKI.

Rada Obrony Państwa wezwała naród do czynu! W pierwszym rzędzie do tworzącej się ochotniczej armii zgłosiła się młodzież. Uniwersytety i wyższe klasy szkół średnich opustoszały zupełnie. Tej młodzieży ochotniczej należy się największa cześć, za jej zapał, za jej miłość Polski najprawdziwszą, najszczerszą, krysztalową.

Ochotnicy odnowili upadającego już ducha w cofającej się ustawicznie od Dniepru i od Berezyny armii naszej, napieranej przez wielokroć liczniejszego wroga. Tym, którzy patrzali na młodź zaciągającą się do woj-ska, przypominała się piosenka: *Wojenko, wojenko!* cóżeś ty za pani? — *Że za tobą idą, że za tobą idą, chłopcy malowani?*

Wśród zastępów ochotniczych jawiło się także wielu kapłanów, żeby pociechą religijną krzepić ducha walczących o ideały chrześcijańskie i narodowe. Klerycy zaś ze wszystkich seminarjów zgłosili się do służby sanitarnej. Na Pradze było główne miejsce zborne młodzieży dążącej pod sztandary ochotnicze. Wśród pełnych temperamentu junaków znalazł się ksiądz Skorupka jak w swoim żywiole—byli tam koledzy z lat szkolnych jakoteż uczniowie.—Otaczano go tłumem, uwielbiano go, widząc w nim szczerzy zapał i odwagę.

Zgłosił się ich kapelanem, chciał bowiem koniecznie być z swoimi harcerzami, zwłaszcza w chwili, gdy szło o walkę na życie i śmierć.

—Ach jak to dobrze, że ksiądz z nami idzie w pole — wołali uradowani studenci. — Będzie nam raźniej na duchu!

Krzętał się więc bardzo, bo wróg szybko szedł ku Warszawie, zachęcał dalej młodzież do obrony, werbował coraz większe zastępy, dodawał wytrwałości ma-łoletnim żołnierzkom, tłumaczył im jak wielkie zna-czenie historyczne ma ten rozstrzygający bój o War-szawę. Był między nimi jak ów bohaterski Karmelita O. Marek wzywający konfederatów barskich:

....„Rycerze bez plamy
Z odkrytą przed Bogiem głową
Pod chorągwią Chrystusową
Za kraj nasz poumieramy,
Zatknąwszy wieczne sztandary,
Dla miłości i prawdy i wiary!”

Kapelanem nie był długo ksiądz Skorupka, bo zo-stał nim urzędowo 8 sierpnia a w tydzień potem już nie żył.

*

Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 sierpnia donosił: „Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć kapelana księdza Ignacego Skorupki z VIII dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w rękę przodował atakującym oddziałom.”

*

O kilkanaście wiorst od Warszawy na polach Oso-wa koło Radzymina wrzał ostatni bój, zapalczywy, naj-gorętszy... Szli bolszewicy z wielką siłą, uderzali raz po raz z zacietością na szeregi polskie, broniące szan-ców stolicy. Zagrodziła im drogę grupa generała Żeli-gowskiego, do której wcielono 236 pułk piechoty, zło-żony głównie z ochotniczej młodzieży średnich szkół warszawskich.

Kapelan tego pułku, ksiądz Skorupka, zrozumiał, że nadeszła chwila dziejowa, przełomowa, że na odwa-

dze tych żołnierzy zawisł los ukochanej Warszawy; odczuł, że każdy musi teraz być bohaterem, nie wolno się zawahać. Rzekł niejako w duszy swej wiernej: „Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę.” Poszedł na ofiarę i pociągnął za sobą innych. Rozkaz przecie był i obowiązek uderzyć na szanę wroga, choć śmierć stamtąd zionęła straszliwa. Zagrzewać więc począł słowa, a do słów dołączył czyn. Ażeby zachęcić, zapalić wszystkich śmiało poszedł naprzód przed rozwijającą się tyraljerką do ataku.

Wziął wprzód stułę na ramiona swoje na znak służby kapłańskiej, zespolonej ściśle ze służbą narodową. Ujął też krucyfiks w rękę i w modlitewnym westchnieniu podniósłszy swój jasny wzrok ku niebu, zawołał: Chłopcy naprzód! W imię Boga!... I szedł raźnie przed innymi, podniosty, wielki, tylko krzyżem uzbrojony...

Wróg prażył z zasieków swoich straszonym ogniem. Szrapnele pękały u góry nad głowami atakujących rozkwitając w ogniste wianki, a granaty wyrwały ziemię z pod nóg, czarne słupy tworząc, tysiącnie zaś kule z karabinów maszynowych latały gęsto niby osy śmiertelne. Wśród kurzawy, w odblaskach pękających pocisków armatnich widać było krzyż trzymany wysoko przez nieustraszonego sługę Bożego, by dokoła widziano, że Chrystus umęczony maszeruje jako prosty żołnierz z polskimi rycerzami...

Twarz Skorupki jaśniała wiarą, miłością, poświęceniem... Padali chłopcy gęsto! Dokoła tworzyły się ławy trupów, ale ci, którzy zostali, atakowali dalej bolszewicki front, po raz drugi, trzeci... Przed nimi przecie kroczył on ukochany kapelan, niby żywy ucielesniony posąg bohaterskiego obowiązku.

Już poraz czwarty prowadzi ksiądz Skorupka przedrzędzone zastępy na zwartą linię komunistów rosyjskich, ustawioną gęsto kulomiotami wciąż ziejącymi... Aż nagle ugodzony kulą ekrazytową pada, jak orzeł rażony strzałą.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Żołnierze widząc, że ulubiony kapelan padł—na żadne przeszkody, na żadne rany nie zważali, na żadną śmierć, ale porwali się dalej naprzód i zwyciężyli, mszcząc się za ten zgon przejasny, chrześcijański. Przelamali zupełnie główną dywizję komunistów, odrzucili ich na Radzymin i pognali dalej...

Na polu pod Osowem pozostały tymczasem pełne nieśmiertelnej chwały zwłoki kapłana, który spełnił obowiązek żołnierza polskiego w duchu Chrystusowym. W martwej dłoni trzymał jeszcze wizerunek Zbawiciela, którego uczynnem życiem swoim naśladował i ofiarną śmiercią stał się Jemu podobnym.

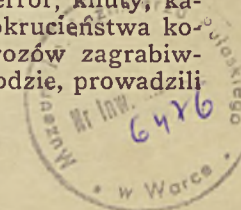
Zbroczona krwią ziemia polska, była mu jakby krzyżem, na którym ofiarował się niebu za wolność i dobro narodu. Słońce wschodząc w dniu Wniebowzięcia N. Maryi Panny nad martwymi zwłokami bohatera uczyniło około skrwawionej głowy jasną aureolę z promieni jutrenki.

V. ZASŁUGA I SŁAWA.

Czynem ofiarnym, bohaterskim wmurował ksiądz Skorupka imię swoje w dzieje walk o honor imienia polskiego.

Zasługę ma bardzo wielką.

Niezliczona moc bolszewików szła na nasz kraj, urągając naszym najświętszym ideałom, traktując nasze niwy, rabując dobytek, deptając wszystko co chrześcijańskie, nawet krzyże wprost znieważając. Rozpędzili się bolszewicy nie tylko, by nasz kraj pohańbić, ale marzyli o podboju Europy całej, a nawet Ameryki. Wszędzie zamyślali zaprowadzić despotyzm swoich komisarzy i czerwonej biurokracji, terror, knuty, katorgę, głód, choroby, ogólną ruinę i okrucieństwa komunistycznej inkwizycji. Tysiące wozów zagrabionych po wsiach polskich w swym pochodzie, prowadzili



je próżne ze sobą, żeby wszelkie bogactwa z Warszawy i z całego kraju powywozić.

Już klinem od Radzyna wtargnęły dywizje bolszewickie, torując sobie drogę ku Warszawie. Zdawało się, że stolica i cały kraj przepadnie, stoczy się w przepaść okrutnej niewoli.

A żołnierz nasz był bardzo znużony, przygnębiony ciągle cofaniem się. Nastąpiło rozluźnienie, dezercja, bo od dwóch miesięcy brakło zwycięstwa, któreby żołnierza podniosło na duchu. Nadto wróg, mając wiele wojska i upojony zwycięstwami męczył wciąż, ustawicznie napierając. Wielu myślało, że nasza armia nie zdobędzie się już na energiczne uderzenie.

Ale dzielność żołnierza polskiego była jeno na chwilę zgnębiona, trzeba było tylko iskry, któraby męstwo w wielki płomień rozpałała. Tą iskrą, która wśród czarnej prawie rozpacz roznieciła zapał na czołowym, najważniejszym odcinku linii bojowej, już u bram stolicy, było właśnie ofiarowanie się księdza Skorupki i świeży zapał ochotników, przez niego prowadzonych. On poległ wprawdzie, ale pułk poszedł naprzód, spadłszy jak lawina na wroga. Atak stał się decydującym o Warszawę. W tej chwili duch całej armii ożył, nie tylko zatrzymano zapęd wojsk Lenina i Trockiego, ale zmuszono je do beładnej, rozpaczliwej ucieczki.

Ten pierwszy tryumf był punktem zwrotnym, zaczęły się dalsze tryumfy, oto żołnierze nasi znowu pełni brawury gnali nieprzyjaciela w ustawicznym pościgu aż poza Wilno, poza Pińsk... Tak wśród ciemnych chmur skłębionych nad Polską zabłysło jasne słońce.

Czyn księdza Skorupki był nadzwyczajny. Jako kapelan nie miał ścisłego obowiązku iść w pierwszej, szturmowej linii atakującej a tem mniej, iść przed frontem, prowadzić atak. On jednak dobrowolnie poszedł na pewną śmierć, na ziejące kulomioty, chcąc dać żoł-

nierzom i nam wszystkim przykład: idźcie i zwyciężajcie!

Jak zwykle więc się dzieje, w takich chwilach krytycznych, kiedy zdawało się, że podwaliny Polski trzeszczą a dach się zapada, przyszło ocalenie dlatego, że znalazł się człowiek, który swego życia nie oszczędził. Można by tu zastosować zdanie Słowackiego:

Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może,
Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe zboże.

Ten kapłan obywatel, w najwyższym tego słowa znaczeniu, spełnił wielką rolę w posłannictwie Polski wobec ludów świata. Polska bowiem jest wciąż przedmurzem Europy, chroniła zachodnie kraje począwszy od XIII. wieku przed Tatarami, potem przed Turkami i Kozakami a teraz stanęła murem przeciw bolszewickiemu najazdowi. Zginął więc ksiądz Skorupka nie tylko w obronie Warszawy, ale w obronie także Europy i wogóle chrześcijańskiej kultury.

*

Podziwu godne jest bohaterstwo i znakomita zasługa księdza Skorupki, to też rozrosła się sama z siebie jego chwała wszędy, po całym świecie, gdzie tylko są Polacy.

W opisach walk sierpniowych będzie zawsze w pierwszym rzędzie wspomnianym, obok innych bohaterów, zbawców Warszawy, którzy padli koło Radzyna jako to: nieustraszony Walter, major, Karol Płoszko i Czesław Jankowski, gimnazjaliści, 16 lat liczący, Stanisław Matarewicz, porucznik, pani Szybowska, żona oficera, odważna sanitetka, która też szła naprzód w pierwszym szeregu tyraljerki...

W kościele garnizonowym w Warszawie trzem bohaterom równocześnie oddawano ostatnią posługę, wspaniałym pogrzebem: księdzu kapelanowi Skorupce, jako wzorowi kapłana-żołnierza, również 27-letniemu kapitanowi Downar-Zapolskiemu i 24-letniemu podchorążemu Józefowi Lachowiczowi. W imieniu Na-

czelnego Wodza ozdobił trumny bohaterów krzyżem „Virtuti militari” generał Haller, dowódca armii ochotniczej, a nad zwłokami nieustraszonego kapelana zakończył przemowę temi słowy:

„Polacy! Wejrzyjcie w siebie! Dajcie przynajmniej ofiarną pracę dla Polski, dla której ci, którym dziś cześć tu wyrażamy, życie swoje ofiarowali, dając świadectwo, że Polska nie zginęła i zginąć nie może! Idźmy za ich przewodem!

Polska i w przyszłości ostać się może tylko jako czuwająca a zbrojne obozowisko ludzi ofiarnych i czujnych.”

Podczas pogrzebu, z balkonu ratusza przemawiał też prezes rady miejskiej I. Baliński, zaświadczaając, że Warszawa i naród cały nigdy nie zapomną księdza Skorupki.

Wdzięczna ludność ciągle przynosi na cmentarz na Powązkach świeże kwiaty, aby jak najpiękniej był ustrojony grób dzielnego kapłana, rada zaś miejska uchwaliła nadać jednej z ulic stolicy nazwę: księdza Skorupki. Także w Łodzi powzięto podobną uchwałę. Dom w Warszawie pod l. 21 przy ul. Grzybowskiej otrzyma wmurowaną tablicę pamiątkową, że tam się urodził ten pełen poświęcenia sługa Boży.

Na jednym z głównych placów ma stanąć pomnik ku upamiętnieniu zwycięstwa pod Radzyminem a ma być wykonany z armat zdobytych na bolszewikach. Będzie to monument wspólny dla księdza Skorupki i dla porucznika Pogonowskiego, który także udaremnił przedarcie się wroga na innej drodze od Radzymina. Pomnik będzie zatem symbolem zjednoczonego wysiłku narodu polskiego w krytycznych dniach sierpniowych.

Znakomity nasz artysta-malarz W. T. Benda narysował piękny obraz przedstawiający tę chwilę, kiedy to ksiądz Skorupka z krzyżem w ręku, nieustraszone, szedł z zapalem na czele ochotników. Obok niego na

obrazie widoczny jest także wspomniany student harcerz Karol Płoszko, który rokował wielkie nadzieje jako artysta muzyk a zginął, idąc z swym karabinkiem poraz pierwszy do bitwy, wprost na ogień kulomiotów. Matka jego pełniła w pobliżu ochotniczą służbę sanitariuszki i stało się, że gdy po tej strasznej bitwie, na polach Osowa, szukała rannych na pobojuwisku, znalazła swego martwego już synka. Na chłopskiej furze odwiozła zwłoki do Warszawy i po schodach wniosła do mieszkania, które kilkanaście godzin przedtem opuścili oboje pełni nadziei i radości. Loluś był nie tylko odważnym harcerzem i miłośnikiem muzyki, ale też jak najczulszym synem. Kiedy ojciec jego znany lekarz, ośm miesięcy leżał ciężko chory, nie odstępował go ani na krok aż do jego śmierci, z anielską cierpliwością usługując.

*

Wzory bohaterskich kapłanów znalazł był ksiądz Skorupka rozczytując się w dziejach polskich, gdzie jest wiele imion sług Bożych chlubnie zapisanych. Niejeden kapłan ucierpiał niezmierne trudy i męki dla sprawy polskiej, niejeden brał udział w rycerskich walkach o wolność naszą.

Okrutnie umęczonym został przez kozaków w XVII w. bł. Andrzej Bobola T. J., który utwierdzał polskość na kresach i był prorokiem zmartwychwstania ojczyzny. Biskup kijowski Józef Załuski, był pierwszym, który, widząc, że mocarstwa sąsiednie chcą Rzeczpospolitą rozedrzeć, stawiał śmiały opór ich przedstawicielom, ściągnął na siebie prześladowanie, ale obudził w narodzie poczucie godności. W walkach konfederacji barskiej, zawiązanej staraniem biskupa A. Krasieńskiego przeciw Rosyi, wstąpił się zakonnik O. Marek, który z krzyżem w ręku obiegał wsie i miasta wzywając do obrony kraju. W bojach o wolność wstąpili się i złożyli życie w ofierze księża: Sciegenny, Izora, Brzózka, Mackiewicz... będąc organizatorami i

dowódcami w powstaniach. Po roku 1863 wywieziono na Sybir około 400 kapłanów, w samej Tunce było ich 160. Na wygnanie szli i biskupi Feliński i inni. Możliwy byłoby całe tomy zapisać o męczeństwach duchowieństwa polskiego w Rosyi, prześladowanego za obronę spraw narodowych. W Mińskiej diecezji trzy czwarte księży mogło się szczycić tem, że w tiumach rosyjskich cierpieli za to, że śmieli wołać i czynem stwierdzać: „naród mój żyje!” W Poznańskim bardzo wielu kapłanów dręczyli, aresztowali Prusacy w czasie „kulturkampfu” i potem za nauczanie religii w języku polskim. Teraz, zwłaszcza w walkach 1920 r. odznaczyło się męstwem sporo kapelanów, idąc na przedzie w atakach, ponosząc rany dla ojczyzny. Kiedy w 1919 r. na wschodnich kresach Polski rozszerzył się tyfus plamisty, obok lekarzy padali ofiarą swego obowiązku księża, tak że w ciągu kilku miesięcy szalejącej epidemii wymarła tamtędy czwarta część duchowieństwa. W jednej miejscowości na Podolu trzech umarło na tyfus, jeden po drugim następując w zarządzie parafii. Znamienną jest rzeczą, że każdy wróg Polski, naprzód godzi w księży. Ukraińcy nie tylko internowali bardzo wielu po barakach tyfusowych, ale sześciu okrutnie umęczeni. Bolszewicy będąc wrogami Polski i religii chrześcijańskiej przedewszystkiem pastwili się nad duchowieństwem, męczeni okrutnie, wywlekli wielu w głąb Rosyi, morząc ich po więzieniach. Więzili też biskupów: podlaskiego, żytomirskiego, wileńskiego i kilku innych. Biskupa Łozińskiego z Mińska wywieźli męcząc go za to, że przemówił w katedrze do polskiej delegacji pokojowej. Każdy człowiek, który nie rządzi się uprzedzeniem przyznać musi, że polski naród ma znaczny zastęp biskupów i kapłanów, którzy odznaczyli się hartem woli swojej, niezłomną, wielką miłością Ojczyzny, nie skąpiąc nawet życia swego.

V. PRZYKŁAD.

Polska położona w pośrodku między wschodem a zachodem Europy jest terenem, na którym prawie nieustannie toczyły się zapasy z dzikimi najeźdźcami, jest jakby pobożowiskiem olbrzymiem, na którym malarze przedstawiają gęsto krzyże i maki purpurowe wszędy czerwieniejące, niby krew bohaterów naszych. Jeden z najpiękniejszych krwawych kwiatów „ziemi mogił i krzyżów” ukazany jest w niniejszej książeczce w postaci księdza Skorupki. Poświęcił młode życie dla kraju, do którego zawsze tęskni polskie serce, może nawet żyzy wylewając w cichości. Poświęcił się dla dobra całego narodu, byśmy mieli wolną ojczyznę, dla polskiej wielkiej rodziny własny dom, w którym wolni od kajdan mocarstw rozbiorowych, będziemy sami panem, gospodarzem, zachowując bezpiecznie wiarę i mowę ojców naszych! Im wolniejszą będzie i silniejszą Polska, tem lepiej, swobodniej, radośniej będzie wszystkim jej dzieciom.

Jakżeż wdzięcznymi powinniśmy być naszym bohaterom, jak chętnie za wzór, za przykład brać ich sobie i starać się być razem w chwalebnym szeregu z nimi oraz odczuć tych wielkich ludzi uczucie; żeby i nasze życie nie było małym, ale wielkim, ofiarnym. Naśladować więc gorącą miłość bohaterów dla kraju, umiłować go nie tylko sercem ale i czynem, a więc wysiłkiem pracy być przy ich boku, niczego zwłaszcza dla polskiej armii i sierót nie żałując.

Trudno opisać w jakim często śmiertelnym trudzie i niedostatku nasi żołnierze walczą lub czujną straż pełnią, dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Podziwiać ich trzeba całą duszą i zapytać siebie co my dla nich czynimy, dla ulżenia ich trudu? Oni pełną krwią ofiarują na ołtarzu ojczyzny, a ileśmy my uczyli?

Czy np. żyjemy oszczędnie by tem więcej pomóc cierpiącym i choć taką ofiarę ze siebie uczynić?

Bądźmy ochotniczą armią wybawiania narodu z początkowych trudów jego i niedostatków, by rychło przyszedł do pełni sił i mocy. Przecie szlachetni Amerykanie, nawet innej wiary niż nasza, podziwu godne miłosierdzie okazują dla Polski, zwłaszcza przez Czerwony Krzyż i instytucję Hoover'a na rzecz głodnych dzieci. Czyżby nie był wstyd, gdybyśmy w tyle pozostali w ofiarach dla swego narodu? A jaką to będzie wielką radość, za lat parę, gdy Polska się dźwignie do potęgi, powiedzieć sobie tak: w tych latach przełomowych, kiedy Ojczyzna z grobu wstawała, ja także za wzorem bohaterów przyczyniłem się do jej budowy, brałem udział w tym chwalebnym trudzie!

Przez lat prawie sto pięćdziesiąt dobijał się naród wolności, ponosząc okrutne prześladowanie, wśród których modlił się: „Boże, Boże! spraw aby męka nasza była odkupieniem.” Dożyliśmy upragnionej chwili, za którą bardzo tęsknili ojcowie nasi, doczekaliśmy się wskrzeszenia Polski.

Pamiętajmy, że nie tylko z krwi żołnierzy, którzy jak snopy padają na polach bitew, ale i z wspólnej, zgodnej, ofiarnej pracy ma trwać zmartwychwstała Polska!

Nikt tej współpracy wyrzec się nie może! Godzina jeszcze bardzo ważna, przełomowa, godzina bohaterstwa dla wszystkich! Ducha więc zebrać w sobie! Skupić siły w jedność narodową, jak to pięknie było przedstawionem na afiszu armii ochotniczej: wróg ostrzeliwuje dom, ale z domu tego, choć bardzo nadzarpanego, dzielnie się bronią, zgodnie, ramię przy ramieniu: chłop, robotnik, student i urzędnik, tworząc razem jakby monument z jednej bryły, hartowny, który w żadnych gromach nie pęknie.

Jakżeż więc przykro widzieć wzajemne oskarżania się, nieraz nawet straszliwem mianem: zdrajca! — Jak

mało jeszcze jest szlachetności, wzajemnego wyrozumienia, jak mało darowania uraz! Przecież my wszyscy bracia, synowie jednej matki, wszyscy z jakiegokolwiek stanu, szczęścia jej pragniemy. Po co, zwłaszcza teraz w przełomowej chwili rozdrapywać rany narodu przez ciągłe kłótnie, nieraz najpodlejszych sposobów się chwytające? Ponad wszystkimi stronnictwami ma być: dobro Polski!

Rodaku! Kochasz naród swój, bądź więc apostołem zgody, jedności! Bo inaczej, krew rycerzy naszych na marne pójdzie, przepadnie, a przekleństwo spadnie na naród cały i nie będzie miał ani piędzi ziemi własnej. Zgoda zaś stanie się jakby zachwycająca, potężną pieśnią, z milionów miłujących się piersi śpiewaną i powali swoją mocą każdego wroga.

Polki zacne, z sercem tkliwem, współczującym! Wsłuchajcie się w szept grobów bohaterów naszych! Te groby mówią do was tajemnym swym głosem: Działkom swoim wskazujcie na nasz przykład, na nasze poświęcenie, aby życie ich było pełne miłości, szlachetne! Wskazujcie im Kościuszkę, Pułaskiego, którzy nawet w Ameryce za wolność, za ludzkość krew wylewali, na całym świecie z tego sławni. Wspominajcie także nowych bohaterów np. księdza Skorupkę, który odznaczył się w bojach pod Warszawą, na które świat z podziwem patrzy! Krew nas wszystkich którzyśmy walczyli o ideały narodowe i ludzkości wzywa was: wychowujcie dzieci wasze na bohaterów!

Takie szeptu idą z mogił tych męczenników narodowych!

*

Duch ks. Skorupki, kapłana, wychowawcy i rycerza, patrzy na nas z wyżyn niebiańskich... Czar jego postaci nad nami — trwać będzie wiecznie — on wciąż naród wiedzie, krzyż mając wysoko wzniesiony i każdego wzywa: naprzód Polacy! Do zwycięstwa! Naprzód! w jasne dnie wolności, potęgą i chwałą!

D O D A T E K.

Utwory, które mogą służyć do deklamacyi.

KSIĄDZ-BOHATER.

Cieniom ks. Ig. J. Skorupki.

Miłość Ojczyzny—hetmańską buławą
Krzyż był mu bronią, a kapłaństwo sprawą,
Nie wódz, nie żołnierz, sługa jeno boży,
I duch rycerski, który w czynie ożył.
Poszedł na czele w bój z hordą sowietów
I padł przeszyty ostrzami bagnetów.

Dziś ksiądz bohater na niebieskim żołdzie
Rząd dusz sprawuje w nieśmiertelnej sławie,
Krzesanej w słońcu i wojennej wrzawie,
Polska się przed nim pochyliła w hołdzie,
Wszystkie zwycięskie chylą się sztandary
Przed nim, obrońcą wolności i wiary.

I padł przeszyty ostrzami bagnetów
Nie wódz, nie żołnierz, sługa jeno boży,
A imię jego między święte włoży
Naród rycerzy i naród poetów,
Albowiem o tych pieśń królewska śpiewa,
Których czyn stwarza, olśni i zdumiewa.

Mieczysław Zielenkiewicz.
(Prześląd Kościelny).

KARTKA Z DZIEJÓW OBRONY WARSZAWY.

Staął w pierwszym szeregu. Stałę na ramiona
rzucił, w stule jak w zbroi rycerskiej szedł śmiało,
bez trwogi, by się mierzyć z moskiewską nawałą,
krzyż tuląc miast bagnetu miłośnie do łona.
„Pod tym znakiem zwyciężym! Śmierć to dla nas
chwała,

boć wszakże tu bronimy naszej Polski serca,
Warszawy, i nie wkroczy tam niecny morderca,
póki walczy młodź polska. Naprzód, w Imię Boga!”—
Rzekł ksiądz i z krzyżem w ręku do boju podnieca;
aż gdy krwią się zboczyła stuła biała,
gdy Ignacy Skorupka, kapelan pułkowy,
padł pod kul gradem, zapał zda się wstąpił nowy
w polskie szeregi, z piersi powstała forteca
żywa i do stolicy zamknięta już droga.
Tak poległ żołnierz boży. Warszawo! Warszawo!
coś ofiarą została odkupiona krwawą,
pokaż, żeś onej godna! Prócz wieńców wawrzynu,
mów szumnych, uczcij zmarłych twoich mocą czynu.
Z Ciebie, z serca macierzy niechaj życie płynie,
życie zgody i pracy. Po całej krainie
duch prawdy niechaj wionie, co form czcze litery
odnowi. Czynem uczcij swoje bohaterki!

Janina Colonna Walewska.

* * *

(Na murach Warszawy po wszystkich ulicach, dla
dodania dalszej otuchy i wytrwałości narodowi, zaraz
po zgonie ks. Skorupki, rozlepiono takie wspomnie-
nie:)

BOŻY SZANIEC.

W kapłańskiej szacie z wzniesionym wysoko Krzyżem w dłoni poszedł w bój, a za nim ruszyły ławą żołnierzyki szare, chłopięta kilkunastoletnie ochoczo i odważnie.

Zajaśniał na szafirowem niebie znak Odkupienia.

Kapłan-bohater szedł jako widoma zjawia potęgę ducha narodu, przeciw zastępom dzicy, pędzonej z dalekich rozłogów, tajg sybirskich

Przeciw owej fali, idącej kędyś z piekła samego, na zagładę dobra i piękna całego świata stanęła Polska, a w pierwszych szeregach obrońców, on:

Ks. Ignacy Skorupka.

Jak drugi Kordecki obrońca Jasnej Góry w momencie, kiedy wydawało się, że przemoc i zło zwyciężyć musi, usłyszał głos z góry mówiący — Idź!

Natchniony tem posłannictwem, z sercem wezbraniem miłością rozgorzały płomienną wolą zwycięstwa, ujął krzyż i poszedł.

I ujrzały żołnierzyki, że ich w bój wiedzie anioł boży.

Już to nie człowiek zwykły był w onej wielkiej chwili, ale symbol narodu, już to nie kapelan był skromny, ale zaprawdę wódz mocarny, którego potęga nie z tej ziemi jest.

Czemże przeciw tej potędze owe morze czerni rozpętanej?

Pod Radzyminem, u samych niemal wrót stolicy, gdzie tysiące rąk sypały szańce obronne, gdzie serca drżały grozą przed strasznym losem, jaki idzie od wschodu — tam oto ręka Boga nakreśliła nieprzekraczalną granicę,

Dotąd — nie dalej!

A u tej granicy bożej, na tych szanćach stanął w pierwszych szeregach, on;

Ks. Ignacy Skorupka.

Zamigotał przeciw karabinom maszynowym jako wyraźny cel.

W zaciśniętej dłoni dźmierzył krzyż, nie puścił go nawet po śmierci i tak zeszywniał.

Ale oto z ciała jego powstał jakby mocny wał dzielący walczących, powstała nieprzekraczalna zapora pomiędzy zbrodnią a cnotą, pomiędzy jaśnią a ciemnością szaniec—boży.

Dotąd — nie dalej!

Rozprysła się bańka mydlana, ufna w siebie pycha najeźdźców, oddalając się coraz bardziej od naszych progów ojczystych, a na szańcu radzyńskim widnieje w niezniszczalnej glorii świetlana postać kapłana-bohatera.

„Strażnica.”

*

KSIĄDZ SKORUPKA.

I zerwały się młode orlęta,
By odrzucić najeźdźców nawałę.
I w bój poszły dzielne pachołeta,
Obowiązek w tem widząc nie chwałę.
Hej, zerwały się młode orlęta!

Idą na bój ochotnicy-zuchy,
Maszerują zwarcie szeregami:
— „Ej, przybyłoby w sercu otuchy,
Gdyby tak ksiądz powędrował z nami!”
Idą na bój ochotnicy zuchy...

Ksiądz Skorupka nie rozmyśla długo,
Ksiądz Skorupka nie rozważa wiele:
— „Toć ja zawsze jestem waszym sługą,
Chcecie? idę z wami, przyjaciele!...”
Ksiądz Skorupka nie rozmyśla długo.

A w szeregach stał się wszystkim druhem
Ksiądz Skorupka, kapelan kochany, —
Opiekuńczym dobrym pułku duchem,
Całym sercem i duszą oddany.
Kto w szeregach, on dla niego druhem.

Swą pogodą pokrzepia umysły,
Swą pogodą wszystkich wzmacnia serca:
— „Precz odrzucim najeźdźcę od Wisły,
Musi uleść nam wróg przeniwierca!”
Tak pogodą pokrzepia umysły...

Umie znaleźć odpowiednią chwilę
Wspomnąć zuchom przed rozprawą z wrogiem:
— „Kto chce mocy dodać swojej sile,
Niech się jedna po chrześcijańsku z Bogiem!”
Umie znaleźć odpowiednią chwilę...

Aż dzień nadszedł i zawrzał bój krwawy...
Przyszła chwila ataku na wroga, —
Ważą się siły u wrót Warszawy,
O los Polski — serca targa trwoga:
Jaki wynik przyniesie bój krwawy?

Któryś pułk się zachwiał, Jezus, Marja!
Dzika horda zwyciężyć gotowa...
Twarz swą w dłonie rozpacznie ksiądz chowa:
Któryś pułk się zachwiał, Jezus, Marja!

Do ataku, marsz! komenda padła,
Ksiądz się zerwał. Kule gęsto lecą...
Twarz niejedna w szeregach przybladła,
Rzucić okop coś marudzą nieco.
Do ataku, marsz! komenda padła.

Ksiądz się zerwał i pierwszy wyskoczył:
Ach pułk jego zachwiać się nie może!...
Po najbliższych oczyma potoczył,
Krzyż wznosił w dłoni: „Naprzód, w imię Boże!”
Ksiądz się zerwał i pierwszy wyskoczył.

Duchem nowym i odwagą tchnięci,
Śladem księdza ruszyli się ławą;
Nikt tam siebie już nie miał w pamięci,
Rozbrat wzięli z wszelką obawą,
Duchem nowym i odwagą tchnięci.

Lecą kule, jak natrętne muchy —
Lecz na kule nie zważa gromada.
Ksiądz na przedzie; za nim pędzą zuchy —
Naraz... Chryste!... ksiądz Skorupka pada...

.....
Po szeregach jęk przeleciał głuchy.

Rozpacz sił im dodała i męstwa;
Jak huragan wpadli wraz na wroga...

.....
Dusza księdza o łaskę zwycięstwa
Błaga kornie... już u tronu Boga —

.....
I starczyło im sił i męstwa...

Cud sprawiła miłości ofiara:
Wróg rozbity w popłochu ucieka,
W wojska nowy wstąpił duch i wiara,
Znoszą wroga, jak wezbrana rzeka —
.....
Cud sprawiła miłości ofiara...

A. L. S.



“P R A W D A”

MIESIĘCZNIK LUDOWY

podaje w pięknej formie artykuły społeczne, naukowe, patriotyczne, z chwili bieżącej, oraz krótkie powieści i opowiadania. Zawiera nadto działy: dla kobiet, dla młodzieży, humorystyczny i sportowy.

Jest to bardzo tanie a pouczające i ciekawe pismo polskie miesięczne w Ameryce.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dol.

Adresować należy:

„P R A W D A”
HARRISON, N. J.

DO PRZEMÓWIEŃ I ODCZYTÓW PATRJOTYCZNYCH:

- Ks. J. Makłowicz: Przykłady ojczyście. (Są to krótkie opowieści, wzory z życia znakomych Polaków zebrane do nauk religijnych, wychowawczych, jakoteż do mów patryjotycznych). 5 tomów po 350 str..... \$6.00
- Ks. J. Makłowicz: Złote myśli J. Słowackiego. (Są to krótkie zdania wieszczki naszego zebrane do przemówień), str. 18450
- o—
- Ks. J. Makłowicz: Religijność J. Słowackiego.
Str. 3025
- Ks. J. Makłowicz: Anegdota duszpasterskie.
Str. 6430
- Ks. Dr. St. Żukowski: Matka Bolesna. (Rozmyślanie dla dusz pobożnych), str. 9420
- O. J. Pergmayr T.J.: Rachunek sumienia dla duszy dążącej do doskonałości. Str. 112.... .25

PIĘKNY OBRAZ

W. Bandy:

“Ks. I. Skorupka, obrońca Warszawy” (NA CZELE ATAKUJĄCYCH OCHOTNIKÓW)

jest do nabycia w formacie 16x22 cali, na trwałym papierze. Jest to dzieło artystyczne, prawdziwa ozdoba domu polskiego, nadaje się na podarki pamiątkowe.

1.obraz kosztuje z przesyłką	15c.
25.obrazów kosztuje z przesyłką	\$2.50
1 obraz 7x10 cali	10c.
25 “ “	\$1.50
100.widokówek (według obrazu)	\$2.00

Prosimy o rozszerzanie tej pamiątki bitwy pod
Warszawą.

Należytość przy zamówieniu przesyłać najlepiej
w znaczkach pocztowych albo przekazem, pod adresem

KS. J. MAKŁOWICZ
ST. JOSEPH'S HOME

117 BROAD STR.,

NEW YORK, N. Y.